

Akcesja Turcji do struktur Unii Europejskiej a sprawa imigrantów

Turcja negocjuje z UE z pozycji siły. Pomoc imigrantom za cenę członkostwa?

„Turcja negocjuje obecnie z UE z pozycji siły, ale na jej terytorium już w tej chwili znajduje się 2,7 mln migrantów” - mówi PAP Didier Billion z francuskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Strategicznych. Rozpoczynający się w czwartek szczyt UE ma przyjąć nowy plan współpracy z Turcją ws. migracji.

„Należy lepiej zorganizować przepływ migrantów, w możliwie najbardziej ludzki sposób, w poszanowaniu prawa, rozumiejąc jednocześnie, że wobec podobnego wyzwania, kompromis wszystkich nie zadowoli” - mówi Billion.

Według niego: *„nie można zarazem wymagać od Turcji by przyjmowała nieprzerwanie do siebie wciąż napływających uchodźców i jednocześnie żądać od niej, by zamknęła swoją zachodnią granicę tak, by zatrzymać napływ migrantów do Unii”.*

Ekspert przypomniał, że na terytorium Turcji już w tej chwili znajduje się **2,7 mln migrantów**, dlatego kraj ten nie jest w stanie przyjąć ich więcej. W jego ocenie wstępne porozumienie między UE a Turcją *„oferuje przynajmniej jakąś próbę opanowania sytuacji i regulacji przepływu osób, a ponadto pomoże ograniczyć pole manewru przemytnikom, którzy zgarniają nie małe pieniądze na migrantach”.*

Billion uważa jednak, że: *„obecnie Turcja negocjuje niewątpliwie z pozycji siły”.*

„Poza żądaniami finansowymi, Turcja żywi trochę goryczy, co do obecnego stanu negocjacji ws. przystąpienia do Unii. Negocjacje otwartych przecież już w 2005 r., a które są de facto zamrożone od 4,5 lat. Więc Turcy mają nadzieję przekonać swoich europejskich partnerów do istoty roli geopolitycznej, jaką odgrywają, co jest prawdą i co zresztą widzimy w przypadku kryzysu migrantów, i w ten sposób wyrzucić presję na państwa członkowskie, by negocjacje w sprawie przystąpienia Turcji do Unii zostały wznowione” - mówi ekspert.

Jego zdaniem Turcji można wiele zarzucić i należy to robić. *„Trzeba krytykować ograniczenia wolności, sposób, w jaki Erdogan zarządza krajem itd., ale gdyby Europejczycy podtrzymywali wcześniej dialog z Turcją, w większym stopniu byłoby w stanie stawiać dzisiaj wymagania dotyczące praw demokratycznych” - ocenia ekspert.*

Podczas rozpoczynającego się w czwartek dwudniowego szczytu UE dopracowane ma zostać porozumienie z Turcją o współpracy w celu zahamowania fali migracyjnej. Wstępne ustalenia zakładają, że Turcja będzie przyjmować z powrotem każdego imigranta, który nielegalnie przedostanie się na greckie wyspy, a UE rozpocznie przesiedlenie uchodźców syryjskich

bezpośrednio z obozów w Turcji. Plan zakłada również podwojenie unijnej pomocy dla uchodźców w Turcji (do 6 mld euro), przyspieszenie liberalizacji wizowej i negocjacji akcesyjnych z Ankarą. (PAP).

Turcja: nie wykonamy umowy w sprawie migrantów, jeśli Unia nie dotrzyma zobowiązań

Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan zagroził w czwartek, że jego kraj nie będzie wykonywał umowy w sprawie migrantów, jeżeli UE nie wywiąże się ze swoich zobowiązań. Bruksela zadeklarowała m.in. przyspieszenie rozmów akcesyjnych z Ankarą.

"Są jasno określone warunki. Jeżeli Unia Europejska nie podejmie odpowiednich kroków, wtedy Turcja nie wdroży porozumienia" - ostrzegł prezydent Turcji podczas wystąpienia w pałacu prezydenckim.

"Wszystko, co było obiecane (musi być wdrożone przez UE), a także co jest wymienione w tekście porozumienia" - podkreślał Erdogan.

Zgodnie z porozumieniem UE z Turcją od 4 kwietnia uchodźcy, którzy po 20 marca wjechali nielegalnie do Grecji, mają być przenoszani z tego kraju do Turcji. Za każdego Syryjczyka wydalanego z UE ma przybywać legalnie do UE inny Syryjczyk.

Uzgodniono także przyspieszenie prac nad liberalizacją wizową, by najpóźniej z końcem czerwca UE zniósła wizy dla Turków. Unia i Turcja otworzą jeszcze w tym półroczu nowy rozdział negocjacji akcesyjnych (dotyczący budżetu i finansów) oraz przyspieszą przygotowanie do otwarcia kolejnych rozdziałów. UE ma szybciej przekazać obiecane 3 mld euro na pomoc dla przebywających w Turcji syryjskich uchodźców. Od 2018 r. Unia ma przeznaczyć na pomoc uchodźcom w Turcji dodatkowe 3 mld euro.

"Okolo trzech milionów osób jest żywionych za nasze pieniądze. Otrzymaliśmy obietnice, jednak na razie nie zostały one zrealizowane. (...) Usłyszeliśmy liczne podziękowania za nasze wysiłki ws. uchodźców i walki z terroryzmem. Jednak nie robimy tego za zwykłe +dziękuję+" - argumentował prezydent Turcji.

Jeszcze w środę pozytywnie o porozumieniu ze Wspólnotą wypowiadał się premier Turcji Ahmet Davutoglu podczas wizyty w Finlandii. Jego zdaniem spadek liczby nielegalnych migrantów docierających na greckie wyspy z Turcji pokazuje, że działa porozumienie Unii Europejskiej z Ankarą.(PAP)

Porozumienie UE z Turcją zatrzyma napływ imigrantów?

„Myślę, że scenariusz, iż uda się w tym roku kompletnie zatrzymać napływ ludzi jest mało prawdopodobny, natomiast zdecydowane ograniczenie liczby uchodźców jest możliwe” - mówi w audycji "Więcej świata" Adam Balcer ze Studium Europy Wschodniej.

Przywódcy 28 państw członkowskich i Turcja uzgodnili ostateczne porozumienie w sprawie zahamowania napływu migrantów - potwierdził szef RE Donald Tusk. Kompromis przewiduje między innymi, że od 20 marca wszyscy nowi nielegalni migranci, którzy dotrą do greckich wysp będą odsyłani do Turcji. Do końca czerwca otwarty zostanie jeden rozdział negocjacji akcesyjnych Unii z Turcją i zostaną zniesione wize dla Turków.

Adam Balcer zwraca uwagę, że sytuacja już teraz zaczyna się poprawiać, bo mimo zbliżającej się wiosny, mniej uchodźców przedostało się do Unii w marcu, niż w lutym. – *„Jeżeli udałoby się zbić tę liczbę poniżej 500 osób będzie to już sporym sukcesem”* - ocenia gość Jedynki.

Rozmówca Jarosława Kociszewskiego zwraca uwagę, że jednym z podstawowych warunków zmniejszenia napływu imigrantów jest sprawny system przechwyty ludzi.

Zdaniem Adama Balcera, zniesienie wiz nie zwiększy tureckiej presji migracyjnej, bo w wielu krajach Europy sytuacja ekonomiczna wcale nie jest dobra. (PolskieRadio.pl)

Debata na temat porozumienia Unia Europejska-Turcja

Umowa dotycząca powrotu imigrantów i azylantów z greckich wysp do Turcji, zawarta 18 marca w Brukseli na spotkaniu szefów państw i rządów UE z Turcją, będzie w środę po południu przedmiotem debaty z przewodniczącym Rady Donaldem Tuskiem i przewodniczącym Komisji Europejskiej Jean-Claudem Junckerem.

Zgodnie z umową, wszyscy przybywający nielegalnie z Turcji do Grecji mają zostać odesłani. W zamian za każdego odesłanego syryjczyka Unia przyjmie jednego syryjskiego uchodźcę z obozów w Turcji. Kiedy znacznie zmniejszy się liczba osób nielegalnie przekraczających granice, zostanie wdrożony program dobrowolnego przyjmowania uchodźców z Syrii ze względów humanitarnych. Umowa zawiera też zapisy dotyczące szybszego zwolnienia Turków przybywających do UE z obowiązku ubiegania się o wizę, ich realizacja jest jednak uzależniona od spełnienia przez Ankarę przyjętych warunków.

Na tej samej sesji plenarnej Parlament omówi także postępy, których dokonała Turcja w

2015 roku w ramach przygotowań do członkostwa w Unii. W debacie zaplanowanej na środę weźmie udział komisarz do spraw rozszerzenia UE Johannes Hahn. Głosowanie nad rezolucją odbędzie się w czwartek

W projekcie rezolucji posłowie wyraźnie rozdzielają kwestie współpracy między Unią a Turcją w sprawie rozwiązania kryzysu migracyjnego i negocjacjami w sprawie członkostwa. Wymieniają też dziedziny, w których brak jest oczekiwanych przez Unię reform, takich jak praworządność, swoboda wypowiedzi i wartości podstawowe. (Parlament Europejski)

Brexit, Grexit, Fixit – czy grozi nam rozpad Unii?

Tusk ostrzega: Brexit może oznaczać początek końca UE

Ewentualne wyjście Wielkiej Brytanii z UE może oznaczać początek końca Unii - ostrzegł w czwartek przed unijnym szczytem w sprawie warunków dalszego członkostwa tego kraju we Wspólnocie szef Rady Europejskiej Donald Tusk.

"Największe ryzyko jest takie, że premier (David) Cameron wróci do Londynu i tam mu powiedzą +przegrałeś wszystko+, bo wtedy prawdopodobnie będzie przegrane referendum. (...) Ewentualne wyjście Wielkiej Brytanii (z UE) może oznaczać początek końca Unii Europejskiej" - powiedział polskim dziennikarzom Tusk na marginesie spotkania Europejskiej Partii Ludowej.

Wyraził nadzieję, że do piątku po południu uda się rozwiązać wszystkie problemy i osiągnąć porozumienie 27 państw UE z Wielką Brytanią.

"Ale jak będzie trzeba to będziemy siedzieli i w piątek, i sobotę, i niedzielę. Następnego szczytu na ten temat nie będzie. Jeśli nie osiągniemy porozumienia w ten weekend, to nie osiągniemy go w ogóle" - oświadczył szef Rady Europejskiej.

Tusk jeszcze przed rozpoczęciem szczytu udał się na dwustronne spotkanie z brytyjskim premierem. Jak mówił może być ono rozstrzygające dla wielu spraw, a najtrudniejszą z nich jest kwestia stosunków między państwami strefy euro, a Wielką Brytanią.

Umiarkowany optymizm Tuska

"To jest chyba istota tych negocjacji. Ja jestem umiarkowanym, bardzo umiarkowanym optymistą, na razie nie ma żadnych gwarancji, że uda się doprowadzić do końca to porozumienie" - podkreślił.

Dodał, że stanowisko Polski nie jest jakimś *"szczególnym problemem"*. Podkreślił, że Warszawa wraz z całą grupą państw ma *"twarde, ale umiarkowane"* stanowisko w sprawie zasiłków dla pracowników emigrujących do Wielkiej Brytanii i ono nie utrudni osiągnięcia porozumienia.

"Nikt nie będzie zadowolony z tego porozumienia. Brytyjczycy, bo chcieliby dużo więcej. Polacy, Węgrzy, Słowacy, Czesi, bo chcieliby utrzymać maksimum jeśli chodzi o zasiłki. Francuzi, Niemcy, Luksemburczycy nie będą zadowoleni z powodów finansowych. Mogę wymienić wszystkich po kolei. Na tym polega istota tego porozumienia, że niestety każdy musi coś od siebie dać" – stwierdził Tusk.

W Brukseli rozpocznie się szczyt UE, na którym przywódcy mają uzgodnić porozumienie, aby zatrzymać Wielką Brytanię we Wspólnocie.

Projekt porozumienia zakłada ustępstwa dla Londynu w sprawie możliwości ograniczenia dostępu do niektórych zasiłków dla imigrantów z innych państw UE, relacji strefy euro z krajami bez wspólnej waluty, wzmocnienia roli parlamentów narodowych i konkurencyjności UE.

W większości treść dokumentu została już uzgodniona przez szerpów, czyli przedstawicieli państw unijnych, ale dla przywódców pozostawiono jeszcze kilka kontrowersyjnych kwestii: jak długo Wielka Brytania będzie mogła ograniczać dostęp do zasiłków nieskładkowych dla nowo przybyłych imigrantów z innych państw Unii, zapisy o pogłębianiu integracji europejskiej, a także dopuszczenia zmiany traktatów UE w przyszłości.

Z Brukseli Krzysztof Strzępka (PAP)

Parlament Europejski "zrobi, co może, by pomóc", ale gwarancji sukcesu nie ma

Szef Parlamentu Europejskiego Martin Schulz zapewnił, że jeśli Brytyjczycy zagłosują w referendum za pozostaniem w UE, to europarlament natychmiast zacznie prace nad wdrożeniem porozumienia z Londynem. Zastrzegł, że nie ma gwarancji, iż PE poprze postulaty Londynu. We wtorek rano brytyjski premier David Cameron zabiegał w Parlamencie Europejskim o przychylność eurodeputowanych dla projektu porozumienia w

sprawie warunków dalszego członkostwa jego kraju w UE. Spotkał się z Schulzem, a także szefami dwóch największych frakcji: Europejskiej Partii Ludowej i Socjalistów i Demokratów.

Porozumienie z Londynem ma zostać uzgodnione na szczycie UE w czwartek i piątek. Na jego podstawie Brytyjczycy wypowiedzą się w referendum, czy chcą pozostania we Wspólnocie. – *„Gdy zostanie uzgodnione porozumienie, a na stół trafią propozycje przepisów, to Parlament Europejski natychmiast się nimi zajmie i rozpocznie proces legislacyjny. Postaramy się działać możliwie szybko i być konstruktywni, ale oczywiście nie możemy zagwarantować kształtu przyszłych przepisów”* - powiedział Schulz na konferencji prasowej. *„ Żaden rząd nie może przyjść do parlamentu ze swoją propozycją i żądać gwarancji, że zostanie przyjęta. W demokracji nie jest to możliwe. Parlament Europejski zrobi, co może, by pomóc w kompromisie i osiągnięciu uczciwego porozumienia, ale nie możemy zagwarantować rezultatu prac w PE”* - dodał. Według Schulza eurodeputowani chcą, by wszystkie zmiany warunków członkostwa Wielkiej Brytanii w UE były zgodne z unijnym traktatem. *“Na razie niemożliwe są jakiegokolwiek zmiany traktatu”* - powiedział Schulz, zastrzegając, że w przyszłości nie są one wykluczone. PE uważa także, że przyszłe reformy nie mogą doprowadzić do pęknięcia UE na strefę euro i kraje spoza niej. *“Żaden kraj nie może być dyskryminowany z powodu bycia poza strefą euro, ale relacje między państwami strefy wspólnej waluty i spoza niej muszą być oparte na wzajemnym szacunku i na traktacie UE”* - powiedział Schulz. Według niego należy zapewnić równe warunki gry na wspólnym rynku także dla banków i instytucji finansowych ze strefy euro i spoza niej. Dlatego - dodał Schulz – *„w tej dziedzinie potrzebne są jeszcze wyjaśnienia Wielkiej Brytanii; Londyn chce zapewnić większą niezależność swego finansowego City od unijnych regulacji dotyczących banków”*.

W sprawie postulowanego przez Londyn ograniczenia dostępu do zasiłków dla imigrantów z innych państw UE *“Parlament Europejski będzie tak konstruktywny jak to możliwe”* - wskazał. – *„Spróbujemy znaleźć uczciwy kompromis w tej sprawie (...) i konieczne rozwiązania prawne dla problemów, opisywanych przez Wielką Brytanię”* - zapowiedział Schulz. Najtrudniejsza sprawa Według komentatorów zmiana unijnych regulacji w sprawie dostępu do zasiłków może okazać się najtrudniejsza do przeforsowania przez europarlament. Szef socjalistów Gianni Pittella zapowiedział, że jego frakcja nie zgodzi się na żadną dyskryminację obywateli Unii. Początkowo planowano, że we wtorek brytyjski premier weźmie udział w Konferencji Przewodniczących PE, czyli spotkaniu liderów wszystkich grup politycznych. Jednak w poniedziałek poinformowano, że ze względu na "ograniczenia czasowe" postanowił zmienić plan swojej wizyty w PE. Lider eurosceptycznej Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) Nigel Farage nazwał Camerona "tchórzem" i zarzucił mu, że obraża miliony Brytyjczyków. (PAP)

Grexit i Brexit, czyli kto pierwszy opuści Unię Europejską?

Zaklinanie rzeczywistości już nie działa – europejscy politycy coraz częściej przyznają, że Wspólnocie grozi rozpad.

Cisza przed burzą

Choć w ostatnich miesiącach o bankrutującej Grecji nie mówi się zbyt wiele i na pierwszy rzut oka może się wydawać, że problem tego kraju przygasł, to jednak tylko pozory, a medialna cisza wieszczy w tym przypadku nadchodzącą burzę. Burzę, której większość ekspertów finansowych jest zresztą pewna. Gdy w lipcu 2015 roku agencja Bloomberg przeprowadziła sondaż wśród znanych ekonomistów okazało się, że aż 71% z nich przewiduje wystąpienie Grecji ze strefy Euro przed końcem 2016 roku. Naturalnym rozwinięciem tych rozważań powinny być pytania o to, czy Grecja bez Euro ma przyszłość w Unii Europejskiej i czy sama chciałaby taką przyszłość budować. Coraz więcej polityków, zwłaszcza niemieckich, mówi również o „czasowym wyjściu Grecji ze strefy Schengen”, co tłumacząc na potoczny język oznaczałoby bezterminowe usunięcie tego kraju z wspomnianego obszaru. Pytanie jednak jak długo przetrwa sama strefa Schengen, skoro kolejne europejskie kraje jeden po drugim przywracają kontrolę na granicach w związku z niekontrolowanym napływem uchodźców?

Wielka Brytania też chce „wysiąść z pociągu”

Grecja, choć jakiś czas temu wysforowała się na pierwsze miejsce w wyścigu „ku drzwiom wyjściowym” ze Wspólnoty, nie jest w tym pędzie osamotniona. Także Wielka Brytania, z zupełnie innych powodów, może wkrótce opuścić UE. Brytyjczycy nigdy nie byli szczególnymi entuzjastami pomysłu przystąpienia do Wspólnoty Europejskiej, a dziś zaczynają dojrzywać do myśli, że poza Unią będzie im się wiodło lepiej. Zarówno rząd, jak blisko połowa społeczeństwa na Wyspach upatruje swojej szansy w wyzwoleniu się spod unijnej biurokracji. Ale i w pozbyciu się niezasłużonego uczestniczenia w rozwiązywaniu problemów migracyjnych, czy w uzdrawianiu greckiej gospodarki. Dlatego też w ciągu najbliższych dwóch lat w Wielkiej Brytanii ma się odbyć referendum – obywatele wypowiedzą się, czy chcą pozostać w UE, czy też chcieliby ją opuścić. Referendum to, w zamysle brytyjskiego premiera Davida Camerona, ma służyć wywarciu presji na niektórych partnerach unijnych, by zmusić ich do reform i gruntownej zmiany priorytetów, takich jak choćby kanoniczny postulat „ciągłego pogłębiania integracji”. Dla Niemiec, czy Francji wizja wspólnoty bez Wielkiej Brytanii jest „katastrofą”, co przyznał niemiecki minister finansów Wolfgang Schäuble. Z kolei Brytyjczycy nie wyobrażają sobie pozostania w Unii, która krępuje ich konkurencyjność, stwarza sztuczne problemy i nie radzi sobie z problemami rzeczywistości istniejącymi.

Unia Europejska - synonim bezradności

Wszystkie trudności, z jakimi boryka się Unia Europejska, mają jeden wspólny mianownik: przy ich rozwiązywaniu europejskie instytucje i politycy, którzy chcą Unię „ratować” wykazują dramatyczny brak kompetencji, a przede wszystkim brak jakiegokolwiek długofalowej koncepcji działania. UE nie potrafiła poradzić sobie z greckim kryzysem, stosując najprostszą „ucieczkę do przodu”, czyli kolejne pożyczki i „zapomogi” dla niewypłacalnej Grecji. Instytucje Unii były też bezradne wobec forsujących jej zewnętrzne granice uchodźców, czy wobec zagrożeń bezpieczeństwa związanych z konfliktem na Ukrainie – tuż przy granicach Wspólnoty. W kontekście tych wszystkich wydarzeń monitorowanie stanu polskiej demokracji można by porównać do odkurzania dywanów w płonącym mieszkaniu. Przez całe dziesięciolecie pracowano usilnie nad tym, aby w ramach Unii Europejskiej wszystkie kwestie uśrednić, ujednoczyć i stworzyć europejskie „superpaństwo”. Dziś, gdy każdy kraj wchodzący w skład Unii mierzy się ze swymi własnymi problemami – w dodatku problemami zwykle niezrozumiałymi dla sąsiadów – widać jak dalece utopijny był to projekt.(greekreporter.com, polskieradio.pl, interia.pl)

Unia Europejska w obliczu "Fixitu"? Toporowski: nie wiadomo, co z przyszłością UE, chwieją się jej główne filary

Finlandia jest kolejnym po Wielkiej Brytanii i Grecji państwem, którego więzi z Unią Europejską mogą ulec znacznemu osłabieniu. Powodem jest możliwość "Fixitu", czyli opuszczenia przez Finlandię strefy euro, która jest związana z kryzysem całej Unii. Ryzyko takiego scenariusza wynika nie tylko względów gospodarczych, ale także ze wzrostu eurosceptycyzmu. – Nie wiadomo, co będzie z przyszłością UE, która przechodzi teraz bardzo trudny okres, a jej dwa główne filary się chwieją – stwierdził Patryk Toporowski z PISM.

Nie tylko Wlk. Brytanii i Grecja. UE w obliczu "Fixitu"?

Problemy Unii Europejskiej w postaci zagrożenia "Brexitem" i "Grexitem" stały się tylko elementem szerszego problemu za sprawą kolejnego kraju. Do grona państw, w postaci Wielkiej Brytanii i Grecji, które mogą poluzować swoje więzi ze Wspólnotą, dołączyła bowiem Finlandia. O ile Londyn może całkowicie opuścić unijne struktury, to obecne problemy Aten i Helsinek koncentrują się wokół dalszego uczestnictwa w strefie euro. Różnica między Grecją i Finlandią polega na tym, że temu pierwszemu państwu groziło wyrzucenie z eurozony za niepodejmowanie reform, podczas gdy Finowie mogą wyjść ze strefy na mocy własnej decyzji.

Możliwość opuszczenia unii walutowej przez Finlandię określana jest mianem "Fixitu". Scenariusz ten dwa miesiące temu zapoczątkowała petycja podpisana przez 50 tysięcy obywateli, która nakłada na parlament obowiązek przeprowadzenia debaty. Po części jest to wynik problemów gospodarczych; według danych przytoczonych przez agencję Reutera, gospodarka Finlandii skurczyła się o 0,6 proc. w trzecim kwartale w 2015 r. Z prognoz Komisji Europejskiej wynika, że w bieżącym roku ma być wprawdzie lepiej (wzrost ma wynieść 0,7 proc.), ale i tak sytuacja Finlandii będzie lepsza jedynie od znajdującej się na dole tabeli Grecji.

Eurosceptycyzm rośnie w siłę. Finlandię mogą czekać poważne problemy

Strona polityczna "Fixitu" wiąże się ze wzrostem nastrojów eurosceptycznych; świadczą o tym dobitnie wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych oraz wejście do koalicji rządowej eurosceptycznej partii o nazwie Prawdziwi Finowie; jej przewodniczący Timo Soini w nowym gabinecie objął funkcję ministra spraw zagranicznych, co pokazuje siłę przeciwników obecnego modelu integracji w Europie. Jak na razie wiadomo, że parlament ma przeprowadzić debatę na temat "Fixitu" w pierwszej połowie roku, ale dokładna data nie została jeszcze wyznaczona.

Niepewną sytuację Finlandii – jeśli chodzi o dalsze uczestnictwo w strefie euro – skomentował dla Onetu Patryk Toporowski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. W jego opinii, w obecnej chwili ryzyko "Fixitu" nie jest duże, tym bardziej że badania wskazują, iż większość Finów nadal popiera utrzymanie się euro jako waluty. Ta sytuacja może się jednak zmienić, a wpływ na jej rozwój mogą mieć nie tylko względy stricte gospodarcze, ale także okoliczności polityczne.

Toporowski: nie wiadomo, co z przyszłością UE, chwieją się jej dwa filary

– Recesja trwa kolejny rok. Ludzie zastanawiają się, dlaczego tak się dzieje, tak więc sentyment przeciwko euro musi się umacniać. Im później zostanie zorganizowane możliwe referendum w sprawie opuszczenia strefy euro, tym wynik może być gorszy dla wspólnej waluty – prognozuje Toporowski. Ekspert zwraca uwagę także na aspekt polityczny "Fixitu". – Obecność Prawdziwych Finów w koalicji rządowej, w tym oddanie tej partii kierownictwa MSZ, to bardzo poważny sygnał polityczny, zwiększający ryzyko – zauważył.

Debata na temat "Fixitu" stanowi odbicie trudnej sytuacji w całej Unii Europejskiej. Chodzi nie tylko o kryzys gospodarczy, ale także o osłabienie politycznego zaufania do instytucji UE i jej dwóch głównych filarów – wspólnego rynku i strefy Schengen. Unia przechodzi bardzo trudny okres. Nawet unijne władze przyznają, że jej filary się chwieją; można przypomnieć np. słowa przedstawicieli Komisji Europejskiej mówiących o możliwości rozpadu strefy euro lub układu z Schengen. Właściwie nie wiadomo, co będzie z przyszłością UE – ocenił Toporowski.

Zależność na linii "Grexit" - "Fixit". Stawką są nastroje społeczne i polityczne

– Choć Londyn negocjuje warunki pozostania Wielkiej Brytanii w UE, to i tak mamy groźbę "Brexitu", podczas gdy także zagrożenie "Grexiem" wcale nie minęło – choćby dlatego, że w Grecji nadal utrzymuje się wysoki poziom długu i społecznego niezadowolenia – stwierdził ekspert PISM. Według niego ewentualny "Grexit" mógłby mieć wpływ na nastroje społeczne i polityczne także w Finlandii, ponieważ byłby to "czynnik automatycznie przekładający się na postrzeganie wspólnej waluty w innych krajach eurozony".

Sytuacja może odbić się także na Rosji. Pytanie o kwestię bezpieczeństwa

Podobnie jest także z polityką zbliżania się Finlandii do NATO, która zdecydowanie przyspieszyła w 2014 roku, a czemu wyraz dawał m.in. sekretarz generalny Jens Stoltenberg. "Fixit" nie miałby większego znaczenia dla działań, których celem jest zacieśnianie relacji z Sojuszem Północnoatlantyckim. Ekspert PISM zwrócił uwagę, że NATO to osobna instytucja, wykraczająca poza

Europę, a polityki Helsinek względem Sojuszu nie będzie motywować przynależność do strefy euro lub jej ewentualny brak.

Co ciekawe, opuszczenie eurozony przez Finlandię niekoniecznie byłoby dobrą wiadomością dla Rosji, choć ta próbuje osłabiać spoistość Unii Europejskiej. – Finlandia jest pośrednikiem między Europą Zachodnią i Rosją, a całość transakcji jest rozliczana w euro. Konieczność rozliczania się w kilku walutach mogłaby sprawiać problemy, jeśli chodzi o tych Rosjan, którzy chcieliby sprzedawać swoje produkty państwu zachodniej części kontynentu – zaznaczył ekspert PISM w rozmowie z Onetem.

Strefa euro może się skurczyć. Kolejny argument dla eurosceptyków

Realizacja scenariusza "Fixitu" oznaczałaby skurczenie się strefy euro składającej się obecnie z 19 państw. W sensie politycznym byłoby to wotum nieufności dla obecnych władz Unii Europejskiej, które nie potrafią uporać się z obecnymi kryzysami. Taka perspektywa jest także niebezpieczna w sensie psychologicznym, ponieważ "Fixit" mógłby się stać argumentem na rzecz wyjścia z eurozony dla kolejnych krajów. Trzeba mieć na uwadze, że kampanie tego typu są prowadzone przez eurosceptyczne partie nawet w proeuropejsko nastawionych Niemczech i we Francji.

Ruch Bezwizowy dla Ukrainy

Parlament Europejski poparł ruch bezwizowy dla Ukrainy

Posłowie wyrazili nadzieję, że ukraińskie kierownictwo wykona w pierwszym kwartale 2016 roku wszystkie zobowiązania, dotyczące walki z korupcją.

Parlament Europejski wezwał kierownicze instytucje UE do kontynuacji procedury prawodawczej włączenia Ukrainy w wykaz państw, obywatelom, których zostaną anulowane wymagania wizowe.

Czytamy o tym w przyjętej 21 stycznia, rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie Umowy o stowarzyszeniu, włącznie z pogłębionymi i szerokimi strefami wolnego handlu z Ukrainą, Gruzją i Mołdawią.

"Parlament Europejski pozytywnie ocenia wysiłki kierownictwa ukraińskiego w realizacji planu działania liberalizacji wizowej i gratuluje z opublikowaniem pozytywnego i ostatecznego raportu na temat postępów w realizacji tego planu" - czytamy w rezolucji.

Posłowie wyrazili nadzieję, że ukraińskie kierownictwo wykona w pierwszym kwartale 2016 roku wszystkie zobowiązania, dotyczące walki z korupcją, a Rada UE i kraje członkowskie jak najszybciej będą kontynuować procedurę przyznania Ukrainie i Gruzji ruchu bezwizowego.

Przypomnijmy, że 20 stycznia europejscy parlamentarzyści podczas debaty poparli reżim bezwizowy dla Ukrainy.

18 grudnia Komisja Europejska oficjalnie opublikowała pozytywny raport na temat ruchu bezwizowego z Ukrainą. Rada Unii Europejskiej rozpatruje udzielenie Ukrainie ruchu bezwizowego w marcu lub czerwcu 2016 roku.

UE opóźnia zniesienie wiz Ukrainie i Gruzji

Władzom w Kijowie Bruksela wytyka opóźnienia w spełnianiu unijnych wymagań, przede wszystkim zbyt opieszłą walkę z korupcją. Nie ma zaś zastrzeżeń do władz w Tbilisi.

„Trwają prace w Komisji Europejskiej. Mamy nadzieję, że decyzja zapadnie w tym miesiącu, bo będzie to z korzyścią dla obywateli tych krajów”.- mówiła szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini.

Według pogłosek z kuluarów do Brukseli zmierza prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, ze specjalnym listem, w którym ma się zobowiązać do nadrobienia zaległości.

Jeśli przekona Komisję Europejską, ta - w specjalnym raporcie, którego publikację właśnie wstrzymano - mogłaby zarekomendować zniesienie wiz.

Ostateczną decyzję podejmą kraje członkowskie.

Tydzień temu z Brukseli płynęły pozytywne sygnały

Jeszcze 7 grudnia premier Arsenij Jaceniuk mówił, że Ukraina liczy na to, iż Unia Europejska w połowie tego miesiąca wyda pozytywną decyzję w sprawie ułatwień wizowych dla swoich obywateli. Komisja Europejska przekazywała komunikat, że jest w tej kwestii dobrej myśli. W stolicy Belgii odbyło się wówczas posiedzenie Rady Stowarzyszenia Unia Europejska-Ukraina.

Ukraiński premier zapewniał, że jego kraj wypełnił wszystkie zobowiązania na drodze do liberalizacji wizowej. – *„Oczekujemy, że 15 grudnia przedstawiony zostanie ostateczny - podkreślam - ostateczny raport w tej sprawie, mamy nadzieję, że nasi europejscy partnerzy wydadzą wtedy pozytywną decyzję”* - mówił wówczas Jaceniuk.

Unijny komisarz do spraw polityki sąsiedztwa Johaness Hahn nie chciał przesądzać ostatecznego wydźwięku raportu, ale wyraził przekonanie, że Kijów może liczyć na dobrą ocenę. – *„Otrzymaliśmy wszystkie potrzebne informacje od Ukrainy i jestem raczej pewny, że będziemy mieli pozytywny raport w połowie grudnia”* - powiedział wtedy Hahn.

Podczas konferencji prasowej premier Ukrainy apelował też, aby Unia dokonała "surowej oceny" projektu Nord Stream 2, który zdaniem Kijowa powinien zostać wstrzymany. Jak mówił Jaceniuk, zagraża on interesom Ukrainy i Wspólnoty.

Obie strony ponownie potwierdziły wówczas, że umowa o wolnym handlu UE-Ukraina wejdzie w życie 1 stycznia. Bruksela i Kijów wyraziły jednocześnie gotowość do kontynuowania rozmów z Rosją, która ciągle ma zastrzeżenia w tej sprawie.

Ukraina bliżej ruchu bezwizowego z UE

W połowie listopada po kilku dniach bezskutecznych głosowań Radzie Najwyższej udało się przyjąć większość ustaw wymaganych przez UE do zniesienia ruchu wizowego dla obywateli Ukrainy. W przyjętym pakiecie znalazły się zmiany budzące największe kontrowersje: poprawka antydyskryminacyjna do kodeksu pracy, a także ustawy o konfiskacie majątku pochodzącego z korupcji oraz o Narodowej Agencji zarządzającej tym majątkiem. Zakończyło to ostry spór polityczny między rządem a deputowanymi, zwłaszcza z partii opozycyjnych, obawiających się negatywnych reakcji społecznych związanych z przyjęciem ustawodawstwa antydyskryminacyjnego wobec osób homoseksualnych. Deputowani byli także zaniepokojeni zwiększeniem kompetencji prokuratury i organów ścigania w zakresie walki z korupcją, w rezultacie, czego rządowi nie udało się przeforsować uzgodnionej z UE, bardziej szerokiej, ustawy o wprowadzeniu specjalnego trybu konfiskaty majątku. Nerozwiązana pozostaje też kwestia ograniczenia immunitetów parlamentarzystów i sędziów – mimo wcześniejszych zapowiedzi władz ukraińskich kwestia ta nie była jeszcze głosowana w Radzie.

Zmiany zostały przegłosowane w ostatnim momencie przed przygotowywanym przez Komisję Europejską raportem na temat wypełnienia przez Ukrainę Planu działań na rzecz liberalizacji wizowej (VLAP), który ma się ukazać w połowie grudnia. Nadal trudno przesądzić, czy w raporcie Komisja Europejska zarekomenduje Radzie UE zniesienie wiz krótkoterminowych dla Ukraińców, czy jednak uzna wprowadzone zmiany za niewystarczające. Mimo postępów wciąż nie wprowadzono wszystkich rekomendowanych zmian, a kluczowe z nich zostały przegłosowane w Radzie jedynie w pierwszym czytaniu. Ponadto w związku z kryzysem uchodźczym i pogorszeniem sytuacji bezpieczeństwa w samej UE rośnie grono państw niechętnych wszelkim działaniom liberalizacyjnym.

Stan negocjacji

Ukraińsko-unijny Plan działań na rzecz liberalizacji wizowej (VLAP) został podpisany w 2010 roku. Jednak opieszałość we wprowadzaniu koniecznych zmian podczas prezydentury Wiktora Janukowycza spowodowała, że dopiero w 2014 roku Ukraina podjęła realne kroki na rzecz jego realizacji. W czerwcu 2014 roku Rada UE postanowiła, że Ukraina wypełniła pierwszą fazę VLAP (legislacyjną) i została poproszona o przeprowadzenie reform implementacyjnych w ramach tzw. drugiej fazy.

W maju 2015 roku KE przedstawiła pierwszy raport z wypełnienia przez Ukrainę drugiej fazy Planu działań, w którym dość wysoko oceniła dotychczas przeprowadzone zmiany. Jednocześnie Bruksela wskazała wciąż nierozwiązane problemy w sferze polityki antykorupcyjnej i azylowej, a także dotyczące przeciwdziałania dyskryminacji i przestępczości zorganizowanej. Nowe wyzwania przyniosła także rosyjska agresja. Kluczową kwestią stała się utrata przez Ukrainę kontroli nad częścią Donbasu, w tym około 400-kilometrowym odcinkiem granicy z Rosją. Ukraina przez kilka miesięcy tworzyła system kontroli i rejestracji osób i pojazdów przekraczających linię odgraniczającą terytorium kontrolowane przez władze w Kijowie od tego, pozostającego pod kontrolą separatystów. Oceniając ten system KE zwróciła uwagę na jego w miarę efektywne funkcjonowanie, zwłaszcza w zakresie zbierania i analizy danych, za minus uznała zaś braki kadrowe na linii rozgraniczenia.

Opóźnienia systemowe

Po Majdanie nowe władze musiały podjąć kilka zaniechanych od lat reform. Przede wszystkim udało się zakończyć konflikt na tle korupcyjnym między służbą migracyjną a koncernem EADPS, należącym do biznesmena z otoczenia Janukowycza o to, kto będzie drukował paszporty biometryczne, które są niezbędne do bezwizowego przekraczania granic zewnętrznych UE. Dzięki temu w 2015 roku Ukraina rozpoczęła ich wydawanie. Nadal jednak nie stworzono zalecanej przez UE jednolitej bazy danych informacji osobowych. Po drugie, władze umiejętnie powiązały niezwykle popularną w społeczeństwie kwestię ruchu bezwizowego z problematyką walki z korupcją. Dzięki temu podczas głosowań w Radzie udało się przyjąć kilka zmian dotyczących konfiskaty mienia pochodzącego z korupcji. Po trzecie, zajęto się reformą prokuratury i wymiaru sprawiedliwości, tu jednak sukcesy są na razie niewielkie. Oddelegowanie przez prokuratora generalnego do komisji wybierającej prokuratora antykorupcyjnego dwóch prokuratorów powiązanych z byłym reżimem wywołało oficjalny *demarche* ze strony Komisji Europejskiej.

Awantura o niedyskryminację

O ile społeczeństwo ukraińskie zasadniczo popiera wprowadzenie zmian koniecznych do ustanowienia ruchu bezwizowego, o tyle wymagana przez UE poprawa sytuacji osób homoseksualnych jest kontrowersyjna. Nie popierają jej także hierarchowie większości Kościołów obecnych na Ukrainie. Dlatego też KE przystała, by w pierwszej fazie implementacji VLAP Ukraina przyjęła tę poprawkę w formie zmiany rozporządzeń wykonawczych rządu. Jednak przed całkowitym zniesieniem wiz Ukraina powinna wprowadzić ją na poziomie ustawodawczym w formie zmian do kodeksu pracy.

Przewodniczący Rady Najwyższej kilkakrotnie w ciągu ostatnich kilku dni stawiał tę poprawkę lub też cały zmieniony kodeks pod głosowanie Rady. Dopiero 12 listopada w trybie *ad hoc* parlament przyjął poprawkę o zakazie dyskryminacji ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową, zgodnie z rekomendacjami KE. Drugie czytanie ustawy ma nastąpić w ciągu miesiąca, niektóre partie już ogłaszają, że wystąpią o usunięcie poprawki.

Kontekst zewnętrzny i perspektywy

Spośród trzech państw Partnerstwa Wschodniego, które rozpoczęły rozmowy o liberalizacji wizowej z UE, Ukraina jest państwem najdłużej oczekującym na zniesienie wiz krótkoterminowych. Mołdawia, która rozpoczęła realizację VLAP rok później niż Ukraina, otrzymała zniesienie ruchu wizowego w kwietniu 2014 roku. Gruzja w zasadzie wypełniła już kryteria i oczekuje na decyzję polityczną. Choć nieformalnie, Komisja Europejska stara się koordynować proces liberalizacji wizowej wobec Ukrainy i Gruzji (również niekontrolującej części swojego terytorium) i – o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności – decyzja KE o wypełnieniu przez obydwa kraje VLAP powinna nastąpić w tym samym czasie. Nieprzyznanie Ukrainie ruchu bezwizowego, byłoby złym sygnałem politycznym dla Ukrainy, co prawda z trudem, lecz realizującej program zbliżenia z UE.

Mimo że wojna na wschodzie Ukrainy spowodowała wzrost liczby wniosków o status uchodźcy składanych przez obywateli tego kraju (14 tys. wniosków w UE-28 w 2014 roku), to był on nieporównywalny ze skalą wniosków z Syrii. Ponadto w 2015 roku liczba wniosków ukraińskich znacząco spadła. KE określa tzw. ryzyko migracyjne z Ukrainy jako umiarkowane, zwracając głównie uwagę na zwiększającą się migrację zarobkową. KE podkreśla także konieczność monitoringu wyzwań bezpieczeństwa w związku z sytuacją na obszarze Donbasu. Jednocześnie nigdy w historii UE decyzja o zniesieniu wiz nie była podejmowana w tak złożonej sytuacji bezpieczeństwa. Trwa kryzys migracyjny, a wśród państw unijnych brakuje zgody, jak go rozwiązać. Obywatele krajów Bałkanów Zachodnich, którym UE zniósła ruch wizowy w latach 2009–2010, wykorzystują słabości systemów azylowych wielu państw UE, narażając je na paraliż. W tej sytuacji nawet jeśli Komisja Europejska uzna, że Ukraina wypełniła kryteria VLAP, to kraje członkowskie UE oraz Parlament Europejski czeka trudna politycznie decyzja.

Referendum nie wpłynie na ruch bezwizowy z Ukrainą

Negatywny wynik referendum w Holandii w sprawie umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą a Unią Europejską nie wpłynie na wprowadzenie ruchu bezwizowego – oświadczył zastępca szefa administracji ukraińskiego prezydenta Konstantin Jelisiejew. „To, co się wydarzyło w Holandii w żaden sposób nie wpłynie na nasz kurs wprowadzenia ruchu bezwizowego z Unią Europejską. Oczekujemy, że w najbliższym czasie, jak obiecali nasi

europcy partnerzy, przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker wniosie pod obrady Parlamentu Europejskiego i Rady UE wnioski legislacyjne o wprowadzenie ruchu bezwizowego między Ukrainą a Unią Europejską” – powiedział Jelisiejew. Rok temu Ukraina i Parlament Europejski zawarły umowę stowarzyszeniową z UE, w skład której wchodzi też umowa o strefie wolnego handlu. Aby porozumienie między Kijowem a Brukselą weszło w życie, musi je ratyfikować 28 państw członkowskich Wspólnoty. W środę w Holandii odbyło się referendum w tej sprawie. Według danych agencji BNO News, przeciwko umowie głosowało 61,1% wyborców, a poparło ją 38,1%.

Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk zagroził wprowadzeniem embarga na tulipany z Holandii w odwecie za wyniki referendum w sprawie eurointegracji. Poinformował o tym na swojej stronie ekspert wojskowy i dyrektor Centrum Analizy Światowego Handlu Bronią Igor Korotczenko.

Deputowany ludowy Ukrainy Jewgienij Rybczyński, komentując wyniki referendum w Holandii w sprawie umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina, oświadczył, że wszyscy Holendrzy razem wzięci nie są warci ani jednego zabitego aktywisty Euromajdanu. „Przepraszam za emocje, ale wszyscy Holendrzy razem wzięci nie są godni ani jednego Ukraińca, którzy zginęli zimą 2014 roku właśnie na Euromajdanie! A my mamy ich całą Niebiańską Sotnię” – napisał ukraiński polityk na portalu „Ukraińskiej prawdy”. „Należy być rzeczywiście szczerym eurooptymistą, aby z całego serca szanować wybór tych, którzy żyją w małżeństwach homoseksualnych, palą marihuanę i w weekendy dorabiają jako prostytutki w dzielnicy czerwonych latarni” – dodał Rybczyński. Polityk napisał również, że sześć milionów Ukraińców, mimo ruchu wizowego, „żyje poza granicami kraju i znalazło sobie pracę”. Według jego słów, „zintegrowali się z europejskim środowiskiem dzięki swoim umiejętnościom i konkurencyjności, w odróżnieniu od naszych przedpotopowych przedsiębiorstw”. „Jaka tam Unia Europejska, kiedy u nas do tej pory krajem rządzą byli komuniści i komsomolcy, a duże państwowe przedsiębiorstwa są w rękach spekulantów i przestępców. Jaka Europa? Zanim zaprowadzimy porządek w swoim własnym grobie, dom na piasku pod nazwą UE może zniknąć z mapy świata raz na zawsze” – dodał Rybczyński.

Swoją odmową stowarzyszenia z Ukrainą Holendrzy wystali Unii Europejskiej trzy wiadomości, między innymi żądanie rezygnacji z sankcji wobec Rosji, uważa eurodeputowany z Grecji Notis Marias. Według niego podczas głosowania w Parlamencie Europejskim on wystąpił przeciwko umowie UE z Ukrainą. „Byłem przeciwko i mówiłem, że takie porozumienie o wolnym handlu będzie katastrofalne dla greckich rolników i hodowców zwierząt” – powiedział eurodeputowany w wywiadzie dla RIA Novosti. „Naród Holandii powiedział „nie” dla dalszej liberalizacji rynku, stworzenia strefy wolnego handlu między UE a Ukrainą. Ta strefa wolnej wymiany umożliwi dostawy ukraińskiego bydła i innych produktów rolnych, tańszych w porównaniu z rynkiem europejskim i stwarza problemy hodowli zwierząt i rolnictwu Europy” – powiedział Marias. Uważa on, że zarówno grecki rząd, jak i grecki parlament powinny zrewidować swój stosunek do umowy UE – Ukraina

i głosować przeciw. Zdaniem Notisa Mariasa referendum dotyczy nie tylko Ukrainy, ale także polityki UE wobec Rosji. *„Europejskie narody zobaczyły, że polityka zimnej wojny UE wobec Rosji szkodzi ich interesom gospodarczym i to nie tylko rolnikom, ale także innym producentom, którzy mają związki z Rosją. A więc po tej wiadomości Holendrów nadszedł czas dla europejskiego narodu, aby znieść wszystkie sankcje, które zostały wprowadzone przeciwko Rosji”* — powiedział eurodeputowany. *„Trzecie posłanie referendum w Holandii jest takie, że europejski naród nie chce dużej umowy z USA o wolnym handlu (TTIP), która zniszczy gospodarkę zarówno Europy, jak i Grecji”* — powiedział Marias. Jego zdaniem UE musi zmienić swoją politykę. *„Uważam, że po referendum w Holandii UE nie może dłużej kontynuować procesu porozumienia z Ukrainą, ponieważ wymagana jest jednomyślność wszystkich państw członkowskich. Holenderskie „nie” w rzeczywistości przełożyło do greckich kalend porozumienie między UE a Ukrainą”* — powiedział Marias. Według niego rezultaty wpłyną również na referendum w Wielkiej Brytanii. *„Wierzę, że głosowanie Holendrów wzmocni obóz Brytyjczyków opowiadających się za Brexitem”* — powiedział Marias.

„Najśmieszniejsze jest to, że cały świat omawia wyniki referendum w sprawie umowy stowarzyszeniowej między UE a Ukrainą, które odbyło się w Holandii. Ale nikt nie zadaje sobie pytania, dlaczego takiego referendum w pierwszej kolejności nie przeprowadzono w samej Ukrainie” — skomentowała na „Facebooku” wyniki głosowania w Holandii rzeczniczka MSZ Rosji Maria Zacharowa. *„Być może na Ukrainie odbędzie się referendum w sprawie członkostwa Czarnogóry w NATO? Przecież w samej Czarnogórze, jak można się domyśleć, nikt nie zamierza go przeprowadzać”* — dodała rzeczniczka rosyjskiego MSZ.